Nr. 86. w Wtorek dnia 14. Kwietnia 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Poznańs.

Londyn, 13 Kwietnia. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 3. b. m., że unioniści ustąpili z Pensacoli, aby się połączyć z Banksem. Konfederaci uderzyli na Williamsburg w Wirginii, ale zostali odparci. Jenerał Banks (unionista) ruszył przeciw portowi hudsonskiemu, aby przyjść w pomoc Farragutowi. Konfederaci przecięli przekopy, a w skutek tego wojsko było zmuszone wsiąść na okręty. Jenerał Gilmore spotkał pod Somersetem w Kentuky 2600 konfederatów pod dowództwem Pegrama, uderzył na nich i zbił ich, przezco utracili konfederaci 500, a unioniści 30 ludzi.

Berlin, 14. Kwietna. — Najj. Pan raczył nadać księciu Jerzemu Anhalt-Dessau wielki krzyż orderu orła czerwonego.

Berlin, 13. Kwietnia. — National-Zeitung pisze: Manifest rosyjski wczorajszy podany przez telegram, ma uprzedzić interwencyą dyplomatyczną rozpoczętą w skutek przedstawień Francyi, tudzież odsłonić z góry to, co gabinet petersburgski w ogóle chce nadać królestwu polskiemu. W manifescie tym przyrzeczono amnestyą wszystkim powstańcom, którzyby do dnia 13. Maja r. b. broń złożyli, jeżeli ich niespotyka odpowiedzialność za inne zbrodnie lub przestępstwa spełnione w szeregach armii. W manifeście niemasz ustępu, któryby dowódzców wyraźnie wyjmował od amnestyi. Dotychczasowe koncesye pod względem lokalnego samorządu mają być utrzymane, ale o instytucyach politycznego znaczenia niemasz mowy w manifeście, tylko to co się da rozwijać na nadanych koncesyach przywiezionych przez w. ks. Konstantego, to zapowiedziano. Systemat więc Wielopolskiego utrzymany, a pod tym względem niezadowoli gabinetów paryskiego i londyńskiego.

Tak uprzedza Rosya wszelki pozór, iż ustępuje pod naciskiem zewnętrznym, a tymczasem idą noty mocarstw zachodnich i Austryi do Petersbnrga. Jak nam atoli donoszą z Wiednia, nastąpiła tam nowa przewłoka.

Z postępowaniem gabinetu austryackiego wiążą rozmaite domysły. Z jednej strony niewątpią, że Austrya starać się będzie o utrzymywanie dobrego porozumienia z mocarstwami zachodniemi, z drugiej atoli strony przypisują jej pewne skłonności i pociągi ku Prusom i Rosyi za odpowiednie koncesye. Już mówią, o groźnych układach Francyi z turyńskim gabinetem na przypadek, gdyby Austrya wstąpiła na tę ostatnią drogę i wróciła do świętego sprzymierza. Stosunki te jeszcze nie są wyjaśnione. Podobnie też pisze kolońska gazeta: rzeczą jest pewną, iż Austrya mimo manifestacyi, którą chce przesłać do Petersburga, dotąd jeszcze się nie ruszyła ze swego stanowiska tak zwanego wyczekującego. W kołach nawet dobrze zawiadomionych podzielają przekonanie, że Austrya przy swej ostrożnej nocie ma zamiar podwójny, który odpowiada zupełnie stanowisku neutralnemu przez nią zajętemu. Przed mocarstwami zachodniemi wystawiać to będzie za koncesyą a w Petersburgu a może nawet w stósownej chwili w Berlinie wskazywać, że dalej nie zaszła, wyzyskując tę rezerwę jaknajkorzystniej dla siebie. Wiele poznak przemawia za tem, iż są statyści austryaccy, którzy pragną przywrócenia dobrego porozumienia pomiędzy mocarstwami północnemi. W tem upatrywać można rzeczywiste niebezpieczeństwo co do utrzymania pokoju świata. Zwolennicy porozumienia się z północą niedający się uwieść notą przeznaczoną do Petersburga, upatrują nawet w pozostaniu hr. Karolyi w Berlinie za pomyślny prognostyk swych życzeń. Dresdner Journal nienapróżno przywięzuje do tego dyplomatycznego postanowienia nieposlednią wagę. Do mężów stanu, którzy się zajmują tem zbliżeniem się do mocarstw północnych, ma także należeć hr. Buol, który tym sposobem pragnie naprawić to co zrządził przez zburzenie dawnego sprzymierza świętego. Wszystko to jest dopiero w poczęciu i temu zaprzeczają jak naturalna ze strony interesowanej. Dobrze uczynią ci, którzy te podziemne nurtowania nie spuszczają z oka, jak się to niezadługo okaże.

Królestwo Polskie.

Skalmierzyce, 11. Kwietnia. — Między Koninem a Kołem, jak pisze gazeta wrocławska przyszło znów do bitwy, Polacy otrzymali pole i odnieśli korzyści znaczne. Jenerał Wittgenstein został zmuszony do ucieczki i znaczne poniósł straty. Bliższych szczegółów niemamy. Wedle innej wersyi przyszło do bitwy pod Izbicą między powstańcami, którzy w liczbie 500 pobili na głowę 1400 Moskali i ich rozbili. Powstanie w powszechności się rozszerza, jak widać ze wszystkich doniesień zamieszczonych w dzisiejszych dziennikach, a co większa zagłębia się, między ludem, który pługi i siewy opuszcza a za oręż chwyta. Szlachta chwyta za kosy, chcąc pokazać, że niesama się garnie do uprzywilejowanej broni palnej. — Z Turka donoszą, że wszyscy zdolni do noszenia broni, udali się do szeregów polskich. Mnóstwo warsztatów, po większej części obsadzonych przez Niemców, stoją osierocone i tak donoszą nam ze wszystkich stron, że mnóstwo wojowników polskich powiększa szeregi powstańców, którzy się walecznością i poświęceniem odznaczają. Pod Kołem i Koninem stoją masy powstańców. Mówią, że jenerał Bruner dostał naganę za zakazanie w Kaliszu wieczornej rezurekcyi w dniu 4. b. m., zwłaszcza że w Warszawie jej niezakazano Zakazał też żołnierzom odwiedzać kościół grecki podczas wielkanocy, jak się domyślają, aby ich mieć wciąż pod ręką.

— Członek rządu narodowego brat Sixtus, duchowny, jest autorem odezwy do chłopów, którą wydrukowano i do wszystkich kapelanów pułkowych rozesłano. Rząd narodowy wezwał zarazem, aby tę odezwę duchowni z ambon wszystkich kościołów odczytali ludowi. W odezwie tej powtarza przyrzeczenia rządu narodowego, nadania chłopom gruntów, które posiadają, bez opłacania czynszów i pańszczyzny, ulgi w podatkach sprawiedliwie rozłożonych, a czeladzi chłopskiej i innym, co nic nieposiadają, nadanie ziemi z dóbr narodowych, które się teraz w ręku Moskwy znajdują. Wzywa wszystkich do jedności i miłości, aby wszycy czy to szlachta, czy to mieszczanie, czy to chłopi sobie wzajemnie krzywdy i winy przebaczyli.

— Z umieszczonych w wczorajszm numerze dziennika naszego wiadomości z pola walki w prowincyach polskich pod zaborem rosyjskim, okazuje się, iż powstanie obejmując wszystkie województwa przekształca się coraz wybitniej w prawdziwą partyzantkę. Jeżeli z początku dostrzedz można było dążność, nad którą zawsze ubolewaliśmy, łączenia się w coraz liczniejsze oddziały, to przeciwnie teraz uwydatnia się kierunek wprost przeciwny, rozdzielania się na nieliczne lecz niezliczone hufce. Wprawdzie takim trybem postępowania istniejące od początku pojedyńcze oddziały zmniejszają się i tracą na bezwzględnej wadze, lecz za to powstanie rozszerza się po całej przestrzeni ziemi polskiej pod panowaniem rosyjskiem, a tem samem rzeczywista jego siła wzmaga się. Ten kierunek nadany powstaniu zapewnia jego trwanie, lecz pozbawia nas zbyt często pewnych, dokładnych i wybitnych doniesień.

Dziś także mamy tylko niepewne wiadomości. Skoncentrowanie znacznych sił moskiewskich w Krakowskiem paraliżuje chwilowo działania powstańców w tej okolicy, ujmuje nam wojennych wiadomości z najbliższego nas teatru wypadków. Z Sandomierskiego nie wiemy nic o dalszem działaniu majora Łepeckiego, lecz za to dowiadujemy się, iż oddział Czachowskiego, który już blizko miesiąc zręcznemi manewrami utrzymuje się w pozycyi dawniej zajmowanej przez Langiewicza w świętokrzyskich górach, liczy do 1500 ludzi i znajduje się niedaleko Wąchocka. Drugi zaś oddział Geringera liczący do 1000 ludzi jest niedaleko ztamtąd, bo w Brodach.

Wiadomości nadeszłe z Warszawy mówią o spotkaniu pod Ciechocinkiem; miało ono nastąpić w drugi czy trzeci dzień po świętach. Moskale wyruszywszy przeciw oddziałowi znajdującemu się w Ciechocinku, zostali na raz zaatakowani przez inny oddział, i mieli ponieść dość znaczne straty. Pod Garwolinem w Lubelskiem miała także nastąpić utarczka 7. t. m. Utrzymują, iż znajdewał się tam dawny oddział Lewandowskiego, a nawet są domniemywania, iż sam Lewandowski nie został ujęty przez Moskali, lecz że znajduje się jeszcze na czele swojego oddziału; nie ręczymy jednak za prawdziwość tych domysłów.

W Podlaskiem powstanie wciąż się utrzymuje. Pod Kuflewem miała zajść utarczka w wielki piątek, o której dziś dopiero pierwsza nas dochodzi wieść. Oddział Sokoła przeszedł podobno za Bug. W powiecie zaś węgrowskim formuje się na nowo oddział Czajki. Utrzymują, iż wszystkie oddziały w Podlaskiem dostateczną posiadają ilość dubeltówek. Nareszcie wedle wiarogodnych doniesień, znajduje się teraz

w Kongresówce niezliczona ilość małych oddziałów powstańczych, o których nic dotąd nie wiedzieliśmy i których dowódzcy nie są jeszcze z imienia znani. Każdy taki oddział jest żywem świadectwem niczem nieprzełamanej woli narodu wydobycia się z pod jarzma rosyjskiego, a niezliczona ich liczba jest jasnym dowodem niepodobieństwa rządów rosyjskich na polskiej ziemi.

Dowiadujemy się nareszcie, iż władze wojskowe rosyjskie wydały były rozkaz do dowódzców zaatakowania na raz wszystkich oddziałów powstańczych w pierwszy dzień wielkanocnych świąt, lecz naczelnicy tych oddziałów zostali na czas o tem zawiadomieni, a Moskale spostrzegłszy to, woleli zaniechać pierwotnego zamiaru. Cz.

— Charakterystyczną jest rzeczą, że jednocześnie z nominacyą Berga dzienniki rosyjskie przytoczyły sławną mowę Mikołaja w r. 1835 w Łazienkach warszawskich do deputacyi obywatelskiej mianą, w której zapowiedział, że Polskę zniszczy a Warszawę zburzy. Widać, że to ma oznaczać program od którego Rosya nigdy nie odstąpiła ale który starannie ukrywała, póki wypadało jej udawać liberalną.

Od granicy, 11. Kwietnia. — Dnia 10. Kwietnia przed południem stoczyli powstańcy w Królestwie Polskiem w liczbie 400 z 4 sotniami kozaków i 1000 piechoty bitwę pod Kaźmierzem w Konińskiem. Bitwa zacięta trwała od 8. rano do 2. po południu, Moskale zostali pobici i udali się w rozsypkę, dużo broni na nich zdobyto, z dwóch dział ciągle strzelali, ilości rannych i poległych dziś jeszcze oznaczyć nie jestem w stanie. Niejakiego Szablewskiego przywieziono do Witkowa rannego; ma trzy cięcia w głowę lecz nie bardzo znaczne i jak się zdaje krzyże przetrącone, przywieźli go Prusacy.

Francya.

Paryż, 11. Kwietnia. — Wszystkie dzisiejsze dzienniki paryskie potwierdzają wiadomość, że noty Francyi, Anglii i Austryi odeszły do Petersburga.

— Domyślają się tu i to bardzo słusznie, że dzisiejszy artykuł w Constitutionnelu, który wiadomość z Pays o dyplomatycznej interwencyi trzech mocarstw pod własną odpowiedzialnością przedrukował, jest wymierzony przeciw Rosyi. La France wprawdzie zbija pogłoskę o nocie rosyjskiej nadeszłej do Paryża, ale odwołuje się w tej mierze na okoliczność, iż Rosya niemogła odpowiedzieć na przedstawienia, których jeszcze nieodebrała. To atoli nie jest dowodem przeciw nieistnieniu takiej noty. Jeżeli takiego kroku oficyalnego nie uczyniono, jest rzeczą pewną, że p. Budberg objaśnił ministra spraw zagranicznych w duchu takim, w jakim nota miała być napisaną. Patrie niczego się niespodziewa po usiłowaniach dyplomatycznych trzech mocarstw. Niemasz Moskala, powiada ona, któryby poczytywał za rzecz podobną, że cesarz Aleksander zezwoli na tego rodzaju koncesye.

— Arcybiskup z Bordeaux przesłał do duchowieństwa swojej dyecezyi następujący okólnik w sprawie polskiej:

»Wielebni proboszczowie!

Z coraz bardziej wzrastającem przerażeniem przyglądaliście się zapewne równie jak my rozpaczliwej walce, którą Polska obecnie prowadzi. Nieuważnialiście jej jak sądzę z obawy, aby się nieprzyczynić, chociażby życzeniem, do rozlewu krwi. Lecz gdy tryumf siły mnoży nieszczęścia, na które myśl sama się wzdryga, uczucia wasze nie mogą być wątpliwe.

Oskarzano kościół, że się okazuje obojętnym na los ludów, jest to potwarz. Czy się despotyzm zowie rewolucyą lub samowładztwem, niewaha się on potępiać go. Ludy w niewoli wołają go jako pocieszyciela, a ilekroć powstały natchnione czystym patryotyzmem, wolnym od wszelkiej niecystej mieszaniny, zawsze on się modlił za tryumf ich sprawy.

Kościół płacze nad Polską. Szlachetnym folangem tym, których odgłos wojenny: »Jezus Marya« tak głęboko porusza sumienia katolickie, przesyłamy z ludźmi z zacnymi wszelkich opinij, braterskie nasze sympatye. Walczą oni za zachowanie traktatów, umierają za wiarę! Wiara która sama jedna ocalała dotąd imie Polaka, wiara, której nic się nieoprze, gdyż kruszy więzy krępujące duszę i ciało: Haec est victoria, quae vincit mundum fides nostra.

Cokolwiek stanie się panowie! z walką rozpoczętą w kraju, który tak często na polach bitw mieszał krew swych synów z krwią naszych żołnierzych, usiłowania ofiar nie będą bez skutku. Kobiety i dzieci pomordowane, domy spalone, miasta poniszczone, krzyczeć będą w niebogłosy przeciw barbarzyńskim i bezużytecznym środkom, i kiedyś może fanatyzm przestraszony swemi gwałtami skłoni się kres im położyć i wracając do traktatów, będących dziś literą martwą, wyzna, że sprawiedliwość podnosi narody, a grzech czyni ludy nieszczęśliwemi.

Niechaj Polska pozostanie wierną swemu Bogu, swemu Chrystusowi, swej dawnej miłości dla stolicy św., nie traci nadziei we Francyi, z którą połączyła się wiarą i dawnemi tradycyami, a ujrzy dzień swej chwały. Jeżeli chwila jej tryumfu nienadeszła, jeżeli Europa waha się jeszcze i pozostawia ją bez pomocy, bez opieki, jeżeli ma nawet upaść jeszcze na nowo, niech naśladuje męczennika, który padając pod strzałami nieprzyjaciół wiary, pisał na piasku swą krwią pierwsze wyrazy symbolu katolickiego! Credo in unum Deum.... To proste słowo: Wierzę, wierzę w Boga Opiekuna słabych, wierzę w Kościół, duchowną ojczyznę duszy, wierzę w zmartwychwstanie moje i w posłannictwo moje pomiędzy narodami, będzie protestacyą przeciw despotyzmowi i nadzieją dla tylu szlachetnych i niewinnych ofiar.

Lecz panowie! życzenia i modły nie wystarczają. Potrzeba chleba dzieciom niemającym ojców i kobietom niemającym opieki; schronienia wszystkim tym, których domy zniszczono; trzeba oliwy Samarytana, wszystkim tym kalekom patryotyzmu, którzy leżą bez pomocy w głębi lasów, wygnańców w własnym kraju. Daliśmy wiele, wczoraj złożyliśmy skarby naszego miłosierdzia dla robotników bez pracy, potrafimy dać jeszcze. Patryotyzm i wiara wkładają dla nas ten święty obowiązek. Odpowiedzmy ich wezwaniu, i umiejmy jak zawsze, okazać się wspaniałomyślnymi.

Nie proszę cię wielebny proboszczu, aby mową czynił kwestę, lecz odczytaj list ten parafianom twoim, ofiary ich mogą być przesłane do naszego sekretaryatu, lub do dzienników, które otwarły listę składek na Polskę lub złożone u was.

Co do was kochani proboszczowie, połączycie z jałmużną modlitwę, aby sprawa; za którą przemawiamy nie została splamioną żadnym występkiem, a mianowicie aby się nieoddzielała nigdy od sprawy kościoła, która będzie zawsze sprawą sprawiedliwości patryotyzmu i prawdziwej wolności.

Oto są modły jakie wznosimy do nieba w dniu w którym kościół obchodzi uroczystość świętego króla polskiego, oto uczucia, jakie byliśmy wyrazili z trybuny luksemburgskiej, gdyby obowiązki naszego pasterskiego urzędu nie zniewalały nas koniecznie zostać w pośród was w tej epoce.

Słowa te nie mają w sobie żadnej goryczy i nie przemawiają aby rozdrażnić umysły, lecz przemawiają do miłosierdzia tego neutralnego gruntu, na którym spotkać się mogą wszystkie stronnictwa. Jałmużna, jak modlitwa jest interwencya, jaką zabronić nikt nie może ciału, którego wszystkie członki są solidarnemi: Vos autem estis corpus Christi et membra de membro, si quid patitur unum membrum compatiuntur omnia membra.

Niniejszy okólnik odczytany zostanie we wszystkich kościołach i kaplicach dyecezyi w niedzielę następną po otrzymaniu go.

Przyjmijcie kochani proboszczowie ponowne zapewnienie mych życzliwych uczuć. † Ferdynand kardynał Donnet. arcybiskup w Bordeaux.

Dan w Bordeaux d. 14 Marca w uroczystość Ś. Kazimierza króla polskiego.

Anglia.

Londyn, 11. Kwietnia. — Korespondent wiedeński pisze między innemi do Timesa, co następuje:

Ustępstwa, które dać zamierza Rosya Polsce, niemogą zaspokoić ani angielskiego, ani francuskiego rządu. Gabinet petersburgski przyrzeka niby tak zwane tworzyć pułki polskie, gdy obecnie Polaków wziętych rozdziela na pułki rosyjskie w stosunku 100 Rosyan do 6 Polaków, zresztą większych praw politycznych niemoże udzielić Polakom, jak Rosyanom. O konstytucyi ani mowy być niemoże, bo Rosyanie tak są nieucywilizowani, że tylko nimi rządzić można despotycznie. Ponieważ o finansach polskich nic niemówi plan rosyjski, przeto widać że chce rząd rosyjski tyle wycisnąć na ludzie, ile się da. Z zamianowania Berga ad latus wielkiego księcia nic dobrego nie tuszą, jest to człowiek wielkich talentów, ale i siepacz, a przytem doskonały komedyant. Jeżeli ma instrukcye, aby się łagodnie obchodził z Polakami, wówczas starać się będzie przekonać Polaków, że on jest inny, jak przed 30 laty, a jeżeli odebrał surowe instrukcye ku potłumieniu powstania, niewzdrygnie się przed zamienieniem Polski w pustynię, jeżeli mu się uda. Berg niczem innem nie jest, tylko nastajaszczym żołnierzem, który wszystko uczyni, co mu każą. W środkach on nie przebiera.

Galicya.

Kraków, 9 Kwietnia. — Dzisiaj odbyła się w kilku domach rewizya.

— Dziś wywieziono ztąd do Ihlawy 30 internowanych powstańców z pośród tych, którzy przeszli granicę na tutejsze terytoryum.

— Krak. Ztg wątpi, aby radzca sądowy p. Leopold Kuczyński przybył tu ze Lwowa dla prowadzenia śledztwa z jenerałem Kruszewskim albowiem po jednodniowym tu pobycie tenże wrócił do Lwowa.

— Dnia 7 b. m. dwóch objeżczyków rosyjskich, którzy pod Karniowem przeszli granicę, zostali przytrzymani, rozbrojeni i są tymczasowo internowani w Mogile.

— Dziś przeprowadzono przez Prądnik z pod Giebułtowa w tutejszem terytoryum) siedmiu kozaków, którzy przeszli granicę. Rozbrojono ich, a piechota austryacka prowadziła ich siedzących na koniach.

Kraków, 11 Kwietnia. — Onegdaj uwięziono pana Władysława Bentkowskiego, byłego posła wielkopolskidgo, po zawezwaniu go do dyrekcyi policyi. Dzisiaj rano odbyła się rewizya w mieszkaniu p. Leopolda Chrzanowskiego jednego z redaktorów Czasu, przyczem go uwięziono. Obaj osadzeni zostali w inkwizytoryacie kryminalnym. Powody aresztowania nie są nam wiadome. Dziś w południe odbyto rewizyę w klasztorze oo. Karmelitów i aresztowano tamecznego przeora; tudzież aresztowano gwardyana oo. Reformatów. Wczoraj aresztowaeo tu ks. Kotkowskiego, kanonika sandomierskiego. W ogóle rewizye domów i aresztowania są teraz na porządku dziennym zarówno w Galicyi jak i Księstwie Poznańskiem i Prusiech zachodnich. Cz.

— Wczoroj umarł w Wiedniu Juliusz Wysłouch, rodem z Litwy, emigrant z r. 1831, współpracownik wiela dzienników paryskich, między innemi Constitutionnela z pierwszego pępłączonego sejmu berlińskiego. Od r. 1848 osiadłszy w Wiedniu, zajmował się pracami dyplomatycznemi, i był jednym z korespondentów Czasu.

— Sąd karny we Lwowie postanowił wytoczyć Gazecie Narodowej proces za artykuł wstępny w Nr. 40. z d. 31. Marca, jako poszlakowany o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej z § 65 a. Kod. kar.

— Dnia 8. b. m. uwięziono i do Lwowa przywieziono ze Swierza pana Zygmunta Grochowalskiego. W Grzędzie pod Lwowem odbyto rewizyę we wtorek u pana Pupiasa, tak we dworze jak w zabudowaniach dworskich, lecz denuncyacya okazała się być fałszywą. W Czerniowcach na Bukowinie uwięziono temi dniami pana Ludwika Rudzyńskiego urzędnika Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia się od ognia (krakowskiego) jako podejrzanego o wyprawianie ochotników do Polski. Cz.

Szwecya.

Sztokholm, 7. Kwietnia. — Profesorowie, urzędnicy, studenci, obywatele i robotnicy wyprawili ogromny bankiet polski w Upsali, na którym przemawiano z wielkim uniesieniem za Polską. W końcu zebrano znaczną składkę dla rannych Polaków.

W Norwegii także odbywają się metyngi na rzecz Polski i taki zapowiedziany meting odbył się w Christianii na giełdzie w dniu 7. Kwietnia. Zapadła na nim rezolucya wynurzająca życzenia i udział ludu norwegskiego dla sprawy polskiej.

— W ostatnich dniach udała się część Polaków z Malmö do Lundu, gdzie ich uroczyście powitali studenci szwedzcy. Mówią, że Polacy mają zamiar w tych dniach opuścić Malmö, ale niewiadomo dokąd się udadzą.

Malmö (w Szwecyi), 31. Marca. — Różne przyczyny a przedewszystkiem brak broni i amunicyi, który się tak dotkliwie dawał czuć powstańcom walczącym z początku tylko kosami, rewolwerami a niekiedy jedynie kijami, spowodowały urządzenie wyprawy morzem, któraby przedewszystkiem dostarczyła broni na wybrzeża Litwy żmudzkie lub kurlandzkie. Nie będę tu opisywał szczegółowo, zkąd powstały fundusze na tę wyprawę; powiem tylko, że część ich większa nadeszła z kraju, a między niemi 10 tysięcy rs. nadesłano z pieniędzy zabranych w Sosnowcach, część dostarczyła emigracya, część komitety francuskie i angielskie.

Z dzielnej młodzieży polskiej we Francyi przebywającej to w szkołach wojskowych, to w innych i z dawniejszej emigracyi zorganizowano oddział 150 do 200 ludzi liczący, pod dowództwem emigracyjnych oficerów polskich a pod naczelną komendą pułkownika Łapińskiego, który jako dowódzca Czerkiesów, zaszczytnie odznaczył się na Kaukazie w wojnie przeciwko Moskalom. Zakupiono w Anglii 1500 karabinów gwintowych, trzy działa gwintowe najlepszej konstrukcyi, kilkaset pałaszy i pistoletów, znaczną ilość prochu, ołowiu, gotowych nabojów tak do karabinów jak i dział, apteki polowe i narzędzia chirurgiczne, mundury. Wszystko to wraz z oddziałem zabrać miał okręt i przewieść na wyznaczone miejsce. Jako cywilny komisarz rządu tymczasowego zatrudnił się i zawiadywał całą wyprawą p. Dowmuntowicz.

Gdy już był zawarty układ z angielskim kapitanem okrętu o przewóz całej wyprawy, młodzież oddział składać mająca przewiezioną była małemi partyami z Francyi do Anglii i tam zwiększono jej liczbę kilkunastu ochotnikami polskimi w Anglii przebywającymi Lecz kapitan angielski zerwał kontrakt niedokładny w pewnych warunkach, co naraziło na spóźnienie o cały tydzień wyprawę, która miała 15. Marca wyruszyć, zaczem z innym kapitanem nowy układ formalny mógł przyjść do skutku. Jakoż stanęła umowa z kapitanem angielskim, który zobowiązał się odwieść na miejsce żądane wybrzeży żmudzkich lub kurlandzkich wyprawę, o której celu i zamiarach zawiadomiony został dokładnie. Wiedział dobrze, ile jest ludzi, broni i amunicyi. Przewozu tego miał dopełnić za wysoką dość nagrodę, gdyż 1300 funtów szterlingów (52,000 złp.); prócz tego za żywność każdego żołnierza na okręcie płacić mu miano dziennie 2 szylingi. Przez czas tych nowych układów rozstawiono oddział polski częściami po miastach nadbrzeżnych od Greenwich poczynając, aby nie zwracał uwagi. Mimo tego rozgłosiło się we Francyi i Anglii, iż gotuje się jakaś morska wyprawa polska, lecz nie wiedziano dobrze, czy na Czarne czy na Baltyckie morze.

Po wypłynieniu na morze, pułkownik Łapiński i komisarz rządu tymczasowego Dowmuntowicz zgromadzili naprzód koło oficerów i przedstawili im cel wyprawy, niebezpieczeństwa jakie jej towarzyszyć muszą, oświadczając, iż ktoby nie czuł dość odwagi i siły do ich zniesienia, może jeszcze powrócić do Anglii. Wszyscy jednak odpowiedzieli, że są gotowi na śmierć i z radością poniosą ją za ojczyznę. Zawezwano następnie cały oddział do wystąpienia na pokład i to samo przedstawienie uczynili dowódzcy wyprawy żołnierzom. Lecz pełna poświęcenia młodzież z radością przyjęła wiadomość o niebezpieczeństwach wyprawy.

Przy sprzyjającej pogodzie i wietrze okręt posuwał się szybko i trzeciego dnia był już na Zundzie. Dla wypełnienia polecenia, które tu dzisiaj uważam za stósowne przemilczeć, okręt zatrzymał się na Zundzie przy porcie szwedzkim Helsingborgu. Angielski kapitan okrętu wysiadł na brzeg dla załatwienia swych interesów. Udał się także do miasta komisarz cywilny p. Dowmuntowicz dla zadosyćuczynienia zleceniu które miał spełnić. Odebrano tam depeszę od Hercena z Londynu, ostrzegającą, że rząd moskiewski uwiadomiony jest, iż wyprawa polska wyruszyła i kazał podwoić baczność na morzach tak Czarnem jak Baltyckiem; nie wiedział bowiem dobrze w pierwszej chwili na które się wyprawa udała. W tem w nocy powstała straszna burza która przerwała wszelkie komunikacye między lądem a okrętem i żadana łódź nie ważyła się wysunąć od brzegu, a okręt stojący na trzech kotwicach stracił już jednę i zaledwo dwie opierały się prądowi fali. Burza ta trwała 24 godzin. Na drugi dzień morze się nieco uspokoiło, łodzie ośmieliły się już wysuwać od brzegu, lecz kapitan okrętowy nie przybywał. Gdy go napróżno oczekiwano kilka godzin, udał się oficer i sekretarz komisarza na ląd stały, by się dowiedzieć co to znaczy.

Tymczasem na lądzie kapitan rozpoczął był machinacye, które się, jak zobaczymy, skończyły później chwilowem zwichnięciem wyprawy. Zamiast udawać się na okręt, począł on czynić przedstawienia komisarzowi: żę on nie może narażać okrętu na pewną zagubę, że on dowiedział się, iż wojenne okręty moskiewskie nie będą szanować bandery angielskiej, zatrzymają okręt i zechcą go rewidować, a ujrzawszy co wiezie, zabiorą go i sam kapitan narażony będzie na straszną odpowiedzialność, że on wie co to Polacy, iż zatrzymani, gotowi się z okrętem wysadzić w powietrze itp. Na przedstawienie komisarza Dowmuntowicza, że o celu wyprawy, o wszystkich niebezpieczeństwach jakie jej towarzyszą wiedział najdokładniej naprzód; że wiedział kogo, z czem i gdzie wiezie, a mimo tego podjął się przewiezienia wyprawy za sumę wysoką i kontrakt formalny zawarł, że przeto dzisiejsze jego słowa są albo dziecinnemi wymówkami, albo początkiem intrygi — odpowiedział kapitan okrętowy płaczem. Po przybyciu oficera i sekretarza i przedstawieniu mu całego położenia rzeczy, iż przez zwłokę stawia tylko wyprawę w coraz gorszem położeniu i na większe naraża ją niebezpieczeństwa, gdyż Moskale łatwo dowiedzieć się mogą gdzie się okręt znajduje i tak popłynięcie jego przez Baltyk jak wylądowanie mogą jeszcze bardziej utrudnić, — kapitan zdecydował się płynąć.

Lecz gdy już pokonano jego niewczesne czy podstępne wzdragania się, oświadczył, że musi na okręt zabrać zapas mięsa, gdyż znajdujące się tam uległo zepsuciu. To jednak wstrzymać mogło tylko na pół godziny wyprawę, gdyż w tym przeciągu czasu zapas mięsa był gotowy i przewieziony na okręt. Wówczas jednak pokazała się druga większa niedogodnosć: zabrakło wody do picia na okręcie, a raczej będąca tam, była zupełnie zepsutą. W istocie kapitan okrętowy, który za tak wysoką cenę podjął sią żywienia oddziału polskiego, zaczął zaraz drugiego dnia dawać mu jak najgorszą żywność, którą jednak przyjmowano bez narzekań, wiedząć, że nie tuczyć się ale walczyć idą za ojczyznę; ale co gorsza woda zepsuta wapnem, jakie do niej dla zakonserwowania jej włożono, naraziła wszystkich na choroby i niepodobna jej było używać. Kapitan przedstawił, iż branie nowego zapasu wody w Helsingborgu, gdzie okręt stał zdaleka od brzegu i beczki z wodą należałoby łódkami dowozić, — zabrałoby najmniej 12 godzin czasu; przeto lepiej udać się do niedalekiej Kopenhagi, gdzie okręt może w głębokim porcie tak blisko brzegu stanąć, że pompami wprost beczki napełnionemi zostaną, co najwięcej pól godziny czasu zabierze. Przedstawienie to przyjęto i odpłynięto z przed Helsingborg do Kopenhagi.

Dodać tu winniśmy, iż kapitan okrętowy jako jeden z pierwszych powodów, które mu niedozwalają przewieść wyprawy w punkt zamierzony, przytaczał z początku, iż otrzymał z okrętu wiadomość że się majtkowie na statku zbuntowali dowiedziawszy się o celu wyprawy i niechcą dalej płynąć. Dopiero po przypłynięciu oficera polskiego i sekretarza dowiedziono kapitanowi, iż na okręcie o całym tym buncie nic nie wiedzą, i że jestto zmyśloną wymówką. Wspomieć również winniśmy, że gdy w Helsingborgu otrzymano doniesienie o osadzeniu portów żmudzkich przez lądowe wojska moskiewskie, postanowiono w innym punkcie wylądować, którego wskazanie nie uważano za potrzebne.

Po przybyciu do Kopenhagi, do której przypływając część oddziału polskiego weszła pod pokład a inni zdjęli wszelkie oznaki, natychmiast zajęto się zabraniem świeżej wody. Tymczasem kapitan udał się na brzeg do miasta, mówiąc, iż musi się przedstawić urzędnikom kampanii morskiej, do której należy, a która ma w Kopenhadze ajenturę, zaręczając, że za parę godzin powróci. Tymczasem przez całą noc nie wrócił i rano znów udał się dla wyszukania go komisarz Dowmuntowicz. Znalazł go w ajenturze kompanii, a tam znów prócz kapitana, urzędnicy kompanii poczęli czynić teżsame wykręty i przedstawienia, jakie kapitan w Helsingborgu czynił. Komisarz wyprawy wszystkie te wykręty i przedstawienia rozbił kontraktem; ale tymczasem postarano się o zbuntowanie majtków, którzy dopiero wówczas oświadczyli, iż płynąć nie chcą na tak rezykowną wyprawę; oświadczyli to zaś w skutek intryg ajencyi. Dowmuntowicz i pułkownik Łapiński wyrzucając kapitanowi i ajencyi intrygi — przez co całą wyprawę zatrzymując ją 5 dni w drodze już w części zwichnęli a zupełnie zwichnąć mogą — oświadczyli, że to ich nic nie obchodzi, czy majtkowie chcą lub niechcą płynąć; że obowiązkiem kapitana jest zawieść wyprawę; że z łatwością w Kopenhadze znajdzie innych majtków, którzy się tego podejmą. Zawiadomieni w Kopenhadze przyjaciele Polski, Anglicy i Duńczycy, oburzali się na postępowanie kapitana i zaręczyli, że innych majtków w krótkim czasie dostać może.

W tem powzięto wiadomość, iż ta sama ajencya dostarcza węgla dla okrętów wojennych rosyjskich, i że w tym samym jeszcze dniu ma przybyć fregata wojenna rosyjska dla nabrania węgla. Wówczas mniemali polscy dowódzcy wyprawy, iż ujrzeli powód wykrętów i zwłok, jakie czynił kapitan okrętowy. Wprawdzie fregata moskiewska niemogła atakować okrętu w porcie kopenhagskim i w odległości jednego strzału działowego od brzegów; lecz przypłynąwszy, mogłaby stać w porcie tak długo, pókiby okręt w porcie zostawał, a za jego ruszeniem się puściłaby się zaraz za nim i zabrała go po wypłynięciu z portu. Tem łatwiej mogła to uczynić i dognać okręt, że tenże płynął tylko 10 węzłów na godzinę, gdy fregata upływała ich 14.

Wśród takich okoliczności, kapitan ofiarował się przewieźć wyprawę na brzegi szwedzkie. Niebyło innego wyboru, trzeba było przyjąć propozycyę tem więcej, iż każda chwila spóźnienia mogła postawić wyprawę w daleko gorszem położeniu, a spodziewano się, iż ze Szwecyi będzie można przewieść zapasy na miejsce ich przeznaczenia. Przed wyruszeniem posłano do Szwecyi do portu Malmö z doniesieniem, iż wyprawa polska zmuszona bojaźnią czy też zdradą kapitana, szukać będzie w Malmö gościnności.

Za zbliżeniem się 30. Marca do portu Malmö, leżącego na południowym narożniku Szwecyi, ujrzano całe wybrzeże napełnione tysiącami ludzi. Gdy już wszelkie zakrywanie rzeczy było zbytecznem, pułkownik Łapiński dał rozkaz, ażeby oddział wystąpił na pokład w mundurach, lecz bez broni, że 1. i 2. kompania piechoty oraz kompania artyleryi wysiędą na brzeg, trzecia zaś kompania zostanie na pokładzie okrętu, na którym jeszcze pozostanie broń i amunicya. Zaledwo zaczerwiniały się na pokładzie amarantowe konfederatki, rozległ się na brzegu szwedzkim okrzyk z kilku tysięcy piersi: »Niech żyje Polska, niech żyją Polacy!« Oddział odpowiedział okrzykiem: »Niech żyje Szwecya, niech żyją Szwedzi!« Wśród takich okrzyków odbyło się wylądowanie. Lądujący oddział przyjmowała z zapałem cała ludność, a na czele jej władze miejskie. Gościnni Szwedzi chcieli zaraz z szeregów rozrywać żołnierzy na kwatery i zaledwo żołnierze uprosili się, iż nie mogą szeregów

opuszczać, a następnie oficerowie i żołnierze zajęli kwatery wskazane im przez władzę miejską, gdzie z największą gościnnością i z zapałem przyjmowani byli. Przez cały wieczór i późno w noc trwały różnego rodzaju owacye i przyjęcia, a przed oknami w domu, w którym stał pułkownik Łapiński, kilkaset młodzieży szwedzkiej odśpiewało hymny narodowe polskie i szwedzkie, poczem były mowy wyrażające sympatyę wzajemną obudwóch narodów i przymierze ich przeciwko wspólnemu wrogowi przymierze wszystkich narodów uciemiężonych przez carat moskiewski. Te mowy i różnego rodzaju uroczystości przeciągły się prawie aż do dzisiaj rana. O dalszych losach wyprawy, której członkiem jestem, doniosę wam później.

Włochy.

Wedle najświeższych wiadomości z Caprery, Garibaldi wkrótce wróci zupełnie do zdrowia. Skoro to nastąpi, opuści swoją pustą Caprerę i działać będzie. Menotti Garibaldi nieopuścił dotąd Caprery, jak płonnie utrzymywano. Włoscy przyjaciele Polaków uzbroili 150 wojowników i dali im na drogę pieniądze. Major Scarpa, jeden z tysiąca Garibaldczyków, już się znajduje od Kwietnia w Polsce.

— Italie donosi, że król Wiktor Emanuel zabawi w podróży przeglądowej dni 20.

— Unita Italiana donosi z Medyolanu, że żądany frank przez Garibaldego od każdego Włocha dla Polaków, przyjmuje wprost pan Grilanzoni w Lugano. Tenże ma odsyłać wszystkie pieniądze do Garibaldego.

Turcya.

Korespondent nasz stambulski donosił był, że w skutku nakazu rządu księstw Naddunajskich, aby wszyscy Polacy tamże zamieszkali opuścili te kraje, większa część rodaków, nawet z tych, którzy tam od wielu lat zamieszkują, zaczęli wynosić się do Tulczy i do innych miast tureckich. Jak nam jednak donoszą, książe Kuza wydał w d. 23. Marca rozporządzenie cofające zakaz pobytu Polaków w księstwach, a nadto, że władze rumuńskie żadnej nie stawiają odtąd przeszkody tworzeniu komitetów i zbieraniu składek na korzyść Polski. W księstwach objawia się bardzo żywa sympatya dla sprawy polskiej, a wpływ francuski coraz więcej się tam rozgaszcza i proteguje Polaków.

Kronika miejscowa.

Poznań, 13. Kwietni. — Pan M. Jackowski tak opisuje obejście się żołnierzy pruskich z sobą i towarzyszami więzienia swego:

Nadmieniono już w Dzienniku waszym, że 2. Marca oddział huzarów zabrał p. Krasickiego z Karsewa, wraz z kilku obywatelami w gościnę do niego przybyłymi, w których gronie i ja się znajdowałem. Dnia 30. Marca byłem indagowany w Witkowie przez radzcę ziemiańskiego powiatu gnieźnieńskiego i król. prokuratora, a potem odprowadzony aż do szkoły, gdzie już zastałem pp. Zygmunta Malczewskiego i Witolda Turno. W pokoju, w którym byliśmy uwięzieni, stało przy drzwiach dwóch żołnierzy z nabitą bronią, a na drugiej stronie domu widać było przez sień kilkunastu żołnierzy z bronią mających tam podobno odwach. Gdy p. Turno, chcąc donieść rodzinie o sobie, zaczął pisać list, uważałem, że jeden ze stojących na straży żołnierzy wyszedł, jak się domyślać należy, aby o tem donieść swemu przełożonemu i zasięgnąć instrukcyi, jak w tym razie postąpić. Pan T. napisawszy tymczasem list, poprosił nauczyciela, aby go odesłał na pocztę. Żołnierz, który się był oddalił, wraca i odzywa się do p. T. tonem rozkazującym: »Oddaj mi pan list, który pisałeś!« »Nie mam żadnego listu,« odpowiada p. T. »Oddasz mi pan list, czy nie!?« »Ja list spaliłem i nie mam innego.« Wtenczas żołnierz odwiódł broń do wystrzału, zmierzył nią do p. T. w oddaleniu trzech kroków i groźnym wezwał go głosem. »Oddasz pan list mówię po raz pierwszy.« »Ja nie mam listu, szukajcie koło mnie.« »Oddasz pan list, po raz drugi.« Widząc, że cała postawa, ruch i ton żołnierza zbyt są wybitne, aby można wątpić, że po trzeciem wezwaniu zawacha się w postanowieniu zabicia mego towarzysza, przemówiłem do p. T. aby oddał list, jeźli go posiada, na co mi tenże odpowiedział, że nie ma listu, że go oddał nauczycielowi. Przywołany nauczyciel zwrócił list, który żołnierz odebrał i odszedł. Pozostałego żołnierza zapytałem, jak się ów żołnierz nazywa, na co tenże wzbraniał się dać mi dostatecznej odpowiedzi; gdy mówiłem dalej, że poskarzymy się wyższej władzy, bo niepodobna, aby żołnierze mieli instrukcye mordowania bezbronnych ludzi również odpowiedzi nie odebrałem. Miałem pozwolenie od radzcy ziemiańskiego do napisania listu z warunkiem, że mu takowy przedłożę, zacząłem tedy list pisać, ale skreśliwszy kilka wierszy, przekonałem się że pióro było tak zużyte, iż niepodobna było dalej pisać, poprosiłem nauczyciela o inne pióro i zacząłem na nowo pisać list na drugiej ćwiartce. Nauczony doświadczeniem, pisałem pół odwrócony do żołnierza, aby mógł widzieć, że tylko na jednym piszę papierze. Napisawszy list, złożyłem go i z krótką notatką napisaną dla mego urzędnika, położyłem na stole, zaczęty list pierwszy podarłem w oczach żołnierza i wrzuciłem w piec. W kilka minut później zaczyna żołnierz tę samą wyprawiać scenę, co jego poprzednik, i odzywa się do mnie: »Oddaj pan list, który napisałeś!« »Leży na stole,« odpowiedziałem. »Ale nie ten masz pan oddać, tylko ten drugi.« »I ten drugi leży na stole.« »Pan jeszcze jeden list pisałeś.« »Ten podarłem i spaliłem.« »Pan inny papier spaliłeś, ale nie ten list, który pisałeś, i ten list masz mi pan oddać.« W tem wchodzi ów pierwszy żołnierz, w towarzystwie jeszcze jednego żołnierza z bronią. Dowiedziawszy się o co chodzi, powtarzają ze mną tę samą, co z moim towarzyszem scenę. Napróżno przekonywam, że listu spalonego wrócić nie mogę, że drugie leżą na stole a innych nie pisałem. Zmierzają do mnie broń, żądając koniecznie listu, którego oddać nie mogłem, bo już był spalony. Byłaby się może scena krwawo zakończyła, gdyby nareszcie jednego z żołnierzy sumienie nie było ruszyło, że przecież po długiej perswazyi udało mu się dwóch swoich towarzyszów odwrócić od dręczenia mnie, a może i zabicia bez powodu.

Zapewne na oskarzenie tego żołnierza, byliśmy przeprowadzeni do innego lokalu; gdy tam przybył oficer, opowiedziałem mu rzecz całą i wniołem ustnie o ukaranie żołnierzy; ale on zbył mię krótką odpowiedzią, że w teraźniejszych czasach mają żołnierze surowe instrukcye, a my więźniowie powinniśmy się mieć na baczności. Opowiedziałem tę naszą przygodę król. prokuratorowi i wniosłem, aby on podobnym, wielkim nadużyciom zapobiegł, bo w takim stanie rzeczy życie nasze znajduje się w niepewności, ale obojętną tylko od niego odebrałem odpowiedź. Nazwiska żołnierzy ani oficera dowiedzieć się nie mogliśmy, gdyż na drugi dzień przywieziono nas do więzienia w Gnieźnie, zkąd skarżyć się uważaliśmy za rzecz niestosowną i dopiero po wypuszczeniu nas, jak się inspekcya więzienia wyraziła tymczasowo, podaliśmy skargę z p. Turno do głównej komendy. D. P.

— Wszystkich przechodniów z Królestwa w Poznaniu osadzonych, przeniesiono z tak nazwanej »wieży niebieskiej« na główną cytadelę na Winiarach (Kernwerk). Dowiadujemy się również, że więźniom tym dozwolono jednę godzinę się przechadzać na wolnem powietrzu i nie są obowiązani pracować w rotach karnych. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 14. Kwietnia.

BAZAR: Brodnicki z Dziećmiarek, Sokołowski, Zieliński i Gorecki z Polski, Bronikowski z Bellęcina, Bronikowski z Karnego, Niegolewski z Morownicy, Radoński z Krześlic, Skórzewski z Wrześni, v. Lossow z Starczanowa, Łuszczewski i Liske z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Stenzel z Gniezna, Balzer z Szczecina, Petzel z Wielkiejwsi, Peckholdt z Nordhausen, Jacobi, Selle i Briese z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Habermann z Lipska, Coppius z Berlina, Hahn z Drezna, Freund z Skeuditz, Rinnseler z Barendorf.

HOTEL DU NORD: hr. Gutakowski z Turwi, hr. Miączyńscy z Pawłowa, Szołdrski z Popowa niem., Trąmpczyński z Bielaw, Węsierski z Podrzecza, Wilkszycka z Miłosławia, Siedmiogrodzki z Nowejwsi, Bednarczyk z Prochów.

POD CZARNYM ORŁEM: Daleszyńska z Domasławka, Grochowski z Miłosławia, Moraczewska z Chaław, Zakrzewski z Cichowa, Hulewicz z Kościanek, Golski z Pokłatek, Rutkowski z Lubasza, Poniecki z Buku.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Bogdański z Polski, Grabowski z Kruszyna, Benguerell z Drezna, Karsten z Stresow, Hübner z Gryfii, Fürstenau z Kaslu, Vogel z Chemnitz, Orthmann i Wilkens z Witemberga.

HOTEL PARYSKI: Hedinger z Stawian, Brodsack z Strzyżewa, Chłapowski z Lubczy, Schmidt z Mikuszewa, Stan z Gołańczy, Skórzewski z Komorza.

HOTEL BERLINSKI: Fisch z Norymberga, Reissner z Sremu, Zwenker z Wrocławia, Menzel z Rawicza, Schmidt z Landshut, Kropiński z Orchowa, Krüger z Stęszewa, Richter z Sarbinowa, Krolikowski z Gołębowa, Bąkowski z Kurnika, Martini i Kille z Wrocławia,

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Löwe z Rogoźna, Löwy z Wągrówca, Mehlich i Kaphan z Miłosławia, Cohn z Nowegomiasta, Witkowski z Trzemeszna.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 13. Kwietnia 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się w cenie. Wypowiedziano 250 węcpli. Na Kwiecień $40^{1}/_{3}$ list. $^{1}/_{4}$ pien., na wiosnę $40^{5}/_{6}$—$^{11}/_{12}$ pł., na Kwiecień Maj $40^{1}/_{12}$— $^{1}/_{8}$ pł., na Maj Czerwiec $40^{1}/_{6}$ list. 40 pien., na Czerwiec Lipiec $40^{1}/_{6}$ pł., na Lipiec Sierpień $40^{1}/_{2}$ list. $^{1}/_{3}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Wypowiedziano 30.000 kwart. Na Kwiecień $13^{1}/_{2}$ pł., na Maj $13^{2}/_{3}$ list. $^{5}/_{8}$ pien., na Czerwiec $13^{11}/_{12}$ list. $^{7}/_{8}$ pien., na Lipiec $14^{1}/_{6}$ list. $^{1}/_{8}$ pien., na Sierpień $14^{1}/_{2}$ list. $^{5}/_{12}$ pien., na Wrzesień $14^{2}/_{3}$ list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 13. Kwietnia.

Pszenica 58—69 tal.

Żyto na wiosnę 45—$^{1}/_{2}$—$^{3}/_{8}$ tal., na Maj Czerwiec $45^{1}/_{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 31—38 tal.

Groch do gotowania 44—48 tal.

Groch na pastwę 39—42 tal.

Oléj rzepiowy na Kwiecień Maj $15^{5}/_{12}$ tal., na Maj Czerwiec $15^{1}/_{24}$—$^{1}/_{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $13^{17}/_{24}$—$^{5}/_{6}$ tal.

Olej lniany $15^{1}/_{6}$ tal.

Okowita na Kwiecień i Kwiecień Maj $15^{1}/_{3}$ tal., na Maj Czerwiec $14^{11}/_{24}$—$^{1}/_{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14^{5}/_{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $15^{1}/_{8}$ do $^{1}/_{6}$ tal., na Paźdz. Listopad $15^{1}/_{8}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 13. Kwietnia 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4^{1}/_{2}$	—	102
„ z roku 1859.	$4^{1}/_{2}$	—	107
„ z roku 1856.	$4^{1}/_{2}$	—	102
„ z roku 1853.	4	—	$99^{1}/_{4}$
Obligi długu skarbowego	$3^{1}/_{2}$	—	$90^{1}/_{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3^{1}/_{2}$	—	$89^{3}/_{4}$
dito miasta Berlina.	$4^{1}/_{2}$	—	$103^{1}/_{4}$
dito „	$3^{1}/_{2}$	—	90
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	$91^{1}/_{2}$
dito dito	4	—	$101^{3}/_{4}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3^{1}/_{2}$	—	$88^{1}/_{2}$
dito Pomorskie	$3^{1}/_{2}$	$91^{1}/_{4}$	—
dito dito	$4^{1}/_{4}$	—	$100^{5}/_{8}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$103^{3}/_{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3^{1}/_{2}$	—	98
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$96^{1}/_{2}$
dito Szląskie	$3^{1}/_{2}$	$95^{1}/_{2}$	—
dito Pruss Zachodnich. . .	$3^{1}/_{2}$	—	$87^{1}/_{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$98^{1}/_{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	$97^{3}/_{4}$
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.. .	4	110	—